

Mikołaj BANASZKIEWICZ

Uniwersytet Jagielloński

banasziewicz_m@wp.pl

REFLEKSJA POLITYCZNA ROSYJSKICH ELIT Z PODRÓŻY PO EUROPIE W POŁOWIE XIX WIEKU

ABSTRACT Гран-тур и политическая рефлексия русских элит (середина XIX в.)

Настоящая статья посвящена восприятию западной Европы русскими путешественниками в половине XIX в. Впечатления, полученные от Гран-тур как правило находили свое отражение в путевых записках или в личной переписке. Изучение этого материала позволяет, с некоторой долей условности, реконструировать политическое сознание элит Российской Империи. В статье внимание уделяется политическим и общественным деятелям эпохи великих реформ, как западникам, так и славянофилам. Источниковую базу исследования составляют воспоминания Дмитрия Алексеевича Милютина и Бориса Николаевича Чичерина, а также письма братьев Ивана и Константина Сергеевичей Аксаковых.

Keywords: Гран-тур, политическая рефлексия, Россия

Słowa kluczowe: Grand Tour, refleksja polityczna, Rosja

Przyjmuje się, że terminu „Grand Tour” po raz pierwszy użył katolicki ksiądz i podróżnik Richard Lassels na kartach wydrukowanej w 1670 r. pracy *The Voyage of Italy, or a Compleat Journey t(h)rough Italy*. Określenie to szybko zdobyło popularność – nie bez powodu: zawierało w sobie dosłowny i metaforyczny sens specyficznego typu podróży, który pod względem długości przemierzonej trasy, czasu poświęconego na jej przebycie, znaczenia dla kształtowania osobowości wojażera nie dawał się porównać

z powszednią eskapadą. Na plan pierwszy wysuwano zazwyczaj walory poznawcze takiego „wielkiego” wyjazdu: długotrwałe przebywanie poza domem w okrężnej trasie wiodącej przez różne państwa miało sprzyjać zdobyciu wiedzy, jakiej niepodobna pojąć w inny sposób, oraz wzbogaceniu o praktyczne doświadczenia przydatne po powrocie, a także podnieść kulturę ogólną¹.

Grand Tour nie był nigdy wyłączną domeną arystokracji, ale nieodmiennie pozostawał przywilejem elit zamożności, które mogły unieść ciężar długotrwałych zagranicznych wydatków – przede wszystkim posiadaczy ziemskich i awangardy finansowej mieszczaństwa. Jak każde zjawisko długiego trwania ulegał przeobrażeniom, co najlepiej ilustruje drastyczne skrócenie czasu spędzanego przez jego uczestników poza granicami kraju rodzimego: w połowie XVI w. było to średnio ok. 40 miesięcy, w czasach stanowiących przedmiot zainteresowania tego artykułu – dziesięciokrotnie mniej. Stały za tym różne przyczyny: zazwyczaj wyjazdy nie służyły już zdobyciu wykształcenia, lecz poznaniu dziedzictwa kulturowego Starego Kontynentu; coraz częściej podróż przedsięwzięli reprezentanci „klasy średniej”, mający ograniczone możliwości finansowe i nierozporządzający swobodnie swoim czasem; wreszcie sytuacja polityczna Francji przełomu XVIII i XIX w. była naznaczona niepewnością. Motywacje podróżników bywały rozmaite: od rozrywkowych, przez chęć podreperowania zdrowia, po względy kulturalne i edukacyjne; te dwa ostatnie najlepiej oddawały charakter i ducha początków Wielkiej Podróży².

Najpopularniejsze marszruty Grand Tour ulegały pewnym modyfikacjom, *genius loci* odwiedzanych miejsc, choć ten sam, nie był dla kolejnych generacji taki sam; to, co w jednych budziło zachwyt, innym wydawało się obojętne. Nie należy się temu dziwić. Na zmianę oglądu wpływała zmienna „barwa czasu”³ epoki nowożytnej: inna wszak była wrażliwość człowieka renesansu, inna – człowieka baroku, oświecenia, romantyzmu. Wszelako żelazny program podróży realizowany już w XVII w. opierał się zakusom czasu. Z perspektywy brytyjskiej (większość podróżników i turystów w epoce nowożytnej pochodziła właśnie z tego kraju) obejmował w pierwszym rzędzie Francję z obowiązkową wizytą w Paryżu i Wersalu, następnie pozostałości po świecie antycznym w dolinie Rodanu, objazd północnowłoskich miast: Turynu, Mediolanu, Wenecji; zwiedzanie Florencji, Rzymu, Neapolu zamykało etap podróży po Italii i stanowiło zarazem punkt kulminacyjny Grand Tour; powrót odbywał się wzdłuż linii Renu, a więc przez Szwajcarię i terytoria państw niemieckich; ostatnia faza drogi przypadała na Niderlandy. Z punktu widzenia przybysza z Rosji powyższą listę należałoby poszerzyć o Anglię. Natomiast nie wchodziły w zakres Grand Tour Grecja, Portugalia, Bliski Wschód, kraje skandynawskie czy Europa Wschodnia. Z przytoczonego wyliczenia wynika niedwuznacznie, że oma-

¹ Por. A. Mączak, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 1984, s. 126, *Wielkie Problemy Dziejów Człowieka*.

² J. Towner, *The Grand Tour: a Key Phase in the History of Tourism*, „Annals of Tourism Research” 1985, t. 12, nr 3, s. 298, 301, 316. Por. tenże, *Grand Tour*, [w:] *Encyclopedia of Tourism*, red. J. Jafari, London 2000, s. 259-261.

³ Używam tego pojęcia w takim znaczeniu, jakie przydawali mu zwolennicy historii integralnej.

wiany fenomen cechował się doprowadzonym do skrajności europocentryzmem, redukującym Europę do świata cywilizacji i kultury Zachodu⁴.

Dziewiętnastowieczny Grand Tour odbiegał nieco od swojego pierwowzoru, ale też na pierwszą połowę tego stulecia przypadł schyłkowy etap rozwoju tego zjawiska w dziejach turystyki: gwałtowne przeobrażenia, będące konsekwencją modernizacji, nie ominęły żadnej sfery ludzkiej aktywności, także podróżowania. Trudno wszakże oprzeć się wrażeniu, iż wyjazdy zagraniczne, w jakie udawali się w tamtym czasie przedstawiciele rosyjskich elit (przynajmniej w niektórych przypadkach), zawierały w sobie wszystkie cechy konstytutywne Wielkiej Podróży. A rola, jaką te wyjazdy odegrały w ich życiu – i w dziejach ich ojczyzny – uprawomocnia posługiwanie się terminem „Grand Tour” zarówno w opisanym powyżej, jak i w metaforycznym sensie.

* * *

Mikołaj I nie podzielał entuzjazmu twórcy Imperium Rosyjskiego dla wyjazdów zagranicznych. Nie wynikało to bynajmniej z niechęci do cudzoziemszczyzny – Europę znał z własnych wojaży i potrafił docenić jej blaski. Motywację cara odsłania instrukcja, jaką wręczył 2 maja 1838 r. wyruszającemu w podróż po Europie najstarszemu synowi, przyszłemu Aleksandrowi II. Czytamy w niej: *Wiele rzeczy cię olśni, ale przy bliższym zapoznaniu się przekonasz się, że nie wszystko zasługuje na naśladowanie, i że wiele rzeczy, godnych uszanowania tam, gdzie są, u nas nie może być zastosowane – powinniśmy zawsze zachowywać naszą narodowość, nasze znamię i biada nam, jeśli z niego zrezygnujemy; w nim tkwi nasza siła, nasz ratunek, nasza niedościgłość*⁵. Obawy panującego znalazły wyraz w kolejnych zarządzeniach, utrudniających opuszczenie kraju.

Doświadczenia wyniesione przez elity państwa carów z zagranicznych wojaży nie pozostawały bez wpływu na ich wizję rosyjskiego ładu kulturowego. Błędem byłoby jednak mniemanie, że podróżnicze obserwacje i przeżycia nieodmiennie wywoływały jedną określoną reakcję, pozytywną czy negatywną. Niewątpliwie przekraczały ramy wyobraźni, bezceremonialnie przesuując jej granice i podważając użyteczność dotychczasowych punktów orientacyjnych. Wywoływały ferment umysłowy, sprzyjający ostatecznej krystalizacji dwóch antytetycznych (choć wewnętrznie niejednorodnych) stanowisk, które zdominowały dziewiętnastowieczną rosyjską debatę intelektualną i polityczną. Pasja podróżowania i odkrywania świata wcale nie musiała przekładać się na przyzwolenie na zmianę kulturowego oblicza Rosji, niekiedy wręcz skłaniała do otwartego separowania się od Europy Zachodniej. Skoro dla przeżywającej swój rozkwit w XIX w. kultury rosyjskiej Zachód pozostawał stałym – negatywnym czy afir-

⁴ J. Towner, *The Grand Tour...*, s. 313-315.

⁵ *Переписка цесаревича Александра Николаевича с императором Николаем I, 1838-1839*, red. Л. Г. Захарова, С. В. Мироненко, Москва 2008, s. 31. W tych samych słowach (nie zająkawszy się o tym, że wyszły spod pióra Mikołajaja) zwrócił się w 1864 r. do swojego najstarszego syna, Mikołajaja, Aleksander II.

matywnym – odniesieniem, nie może dziwić, że tendencja ta znalazła odzwierciedlenie także w relacjach z podróży⁶.

Począwszy od drugiej połowy XVIII w., wyruszający w podróż Rosjanie coraz częściej zapisywali swoje wrażenia, do czego zachęcał intelektualny klimat epoki. Upowszechnienie wyjazdów zagranicznych wśród warstw wyższych zbiegło się w czasie z procesem kształtowania się świadomości narodowej, który stał się udziałem bez mała wszystkich państw europejskich i był jedną z najdonioślejszych w skutkach osłabiwości XIX w. Paradoksalnie, okcydentalizacja znacznej części rosyjskich elit sprzyjała analogicznym tendencjom w Rosji: koncepcja narodu stała się częścią ich bagażu intelektualnego, nawet jeśli czuli się nieswojo na rodzimym gruncie. Ponieważ próba zdefiniowania własnej tożsamości dokonuje się zawsze przez porównanie (by nie powiedzieć: konfrontację, zderzenie) z innymi tożsamościami, było rzeczą naturalną, iż samookreślenie Rosji, które wytrzymałoby próbę czasu, wymaga wskazania jej modelowego przeciwieństwa, wyobrażonego czy realnego⁷.

Zdefiniować Rosję przez wskazanie, czym nie jest i nie powinna się stać – oto metoda, do jakiej uciekli się rzecznicy jej samoistności. Z ich punktu widzenia podniesienie antytetyczności cywilizacji rosyjskiej i europejskiej do rangi aksjomatu tylko przypieczętowywało historyczne doświadczenie państwa Rurykowiczów i pierwszych Romanowów, zorientowanego na konfrontację z Zachodem i definiującego się w opozycji do niego. Natomiast dla zwolenników odwrotnego stanowiska przeciwstawianie Rosji Zachodowi było zgubnym w skutkach odżegnywaniem się od osiągniętej wielkim trudem łączności państwa carów z Europą, dobrowolną zgodą na marginalizację i faktycznym cofnięciem państwa do Azji.

Zapiski z podróży z powodzeniem mogą być traktowane jak barometr nastrojów ludzi rozdartych między sprzecznymi myślami. Z jednej strony czuli się oni dumnymi przybyszami z państwa, które wielkim wysiłkiem zdołało zaznaczyć swoją obecność w Europie, z drugiej – mieli świadomość, że ich kraj dokonał tego dzięki sile. Nie opuszczano więc Rosjan pytanie o to, czy ich ojczyzna jest pełnoprawnym członkiem europejskiej wspólnoty cywilizacyjnej. Oczywiście repliki w dużym stopniu zależały od aktualnej pozycji państwa carów na arenie międzynarodowej: inaczej brzmiały na przełomie lat 30. i 40. XIX w., gdy rządy Mikołaja I osiągnęły apogeum, a Rosja wydawała się niezwyciężoną potęgą, inaczej po wojnie krymskiej, gdy żadna zgiełkliwa tromtadacja nie mogła zagłuszyć dojmującego poczucia klęski.

Oczywisty punkt odniesienia dla autorów relacji podróżniczych z połowy XIX w. stanowiły *Listy podróżnika rosyjskiego* Mikołaja Karamzina. Nie jest w tym miejscu możliwa analiza rozległego i wielowarstwowego dzieła wybitnego rosyjskiego pisarza,

⁶ Por. S. Dickinson, *Breaking Ground. Travel and National Culture in Russia from Peter I to the Era of Pushkin*, Amsterdam–New York 2006, s. 231, *Studies in Slavic Literature and Poetics*, 45.

⁷ Por. D. Offord, *Journeys to a Graveyard. Perceptions of Europe in Classical Russian Travel Writing*, Dordrecht 2005, s. 8-9, *Archives Internationales d'Histoire des Idées*, 192. Autor zbyt jednostronnie przedstawia stosunek Rosjan do Zachodu, na czym zaważył dobór analizowanych w książce tekstów literackich. W rzeczywistości stosunek ten był dużo bardziej wyważony, o czym można przekonać się z lektury prywatnych zapisków i korespondencji podróżników.

historyka i myśliciela, ale niepodobna przemilczeć jego przesłania. (Niczego nie zmienia fakt, że mamy do czynienia z przemyślnie skonstruowanym utworem literackim, a nie po prostu przerobionymi dla potrzeb publikacji autentycznymi zapisami dziennikowymi). Wypowiedź Karamzina to przede wszystkim oryginalny i doniosły głos w sporze o miejsce Rosji w ówczesnym świecie, a więc zwłaszcza o to, czy państwo carów jest bytem samoistnym, czy też współtworzy fragment większej całości, do której należy również Zachód. Europa zobrazowana przez Karamzina jest czymś dobrze znanym Rosjaninowi, nie skrywa przed nim żadnej wielkiej tajemnicy. Rosyjski podróżnik patrzy na nią z ciekawością, lecz nie ze zdumieniem, bo też czuje się jej częścią: on i Europejczyk należą do tej samej – choć przecież różnorodnej, nie wszędzie takiej samej – cywilizacji. Europa nie jest ani budzącą podziw i zachwyt cudowną krainą, do której należy podążać w poszukiwaniu swych ideałów, ani też zasługującą na pogardę krainą zepsucia, której należy się wystrzegać; nie ma jednoznacznie pozytywnych lub negatywnych konotacji. Autor *Listów* opowiadał się za traktowaniem swojej ojczyzny jako części Europy, o czym miała przesądzać wspólnota tradycji kulturowej⁸.

Przebijają przez jego rozważania przeświadczenie, że różnice dzielące poszczególne narody, zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej, nie wyznaczają linii demarkacyjnej odgradzającej różne cywilizacje – w różnorodności dostrzec można to, co uniwersalne i spajające w jedną całość. To na wskroś oświeceniowe wyznaczenie wiary połączone z typowym dla Wieku Świata optymizmem w kwestii dokonującego się bez ustanku postępu historycznego przywodziło Karamzina do ważkiego wniosku. Otóż Rosja, jako pełnoprawny uczestnik europejskiej cywilizacji, bierze udział w ruchu postępowym, zmierza ku lepszej przyszłości: rzeczywistość, która dziś jest udziałem Europy, jutro będzie częścią doświadczenia rosyjskiego⁹.

Dla badań nad świadomością rosyjskich elit wkład relacji Rosjan z zagranicznymi wojażami do antropologii kulturowej nie ma znaczenia, kluczowa jest zdolność obserwacji świata społecznego. To właśnie ona pozwala wyrobić sobie pogląd o wyobraźni socjologicznej i filozofii politycznej ówczesnych podróżników; konfrontując ich zapisane na papierze refleksje z naszą wiedzą o epoce, wyrokujemy o horyzontach intelektualnych wojażerów. Podobnie jak francuscy podróżnicy drugiej połowy XVIII w., największą wagę przywiązywali oni do zasady rządzenia (by użyć określenia Monteskiusza) obowiązującej w poszczególnych krajach. Sądziли bowiem, pozostając pod wpływem idei oświecenia, że właśnie ten czynnik określa ducha aktualnej epoki, spychając na bok inne elementy, choćby klimat, religię czy obyczaje¹⁰.

* * *

⁸ Ю. М. Лотман, Б. А. Успенский, „*Письма русского путешественника*” Карамзина и их место в развитии русской культуры, [w:] М. Н. Карамзин, *Письма русского путешественника*, Ленинград 1984, s. 564.

⁹ Por. *tamże*, s. 533, 577.

¹⁰ J. Baszkiewicz, *Oświeceniowe relacje z podróży, dokument refleksji politycznej*, [w:] tenże, *Francja nowożytna. Szkice z historii wieków XVII-XX*, Poznań 2002, s. 52.

Dziewiętnastowieczni rosyjscy reformatorzy wprawdzie czerpali inspirację z zagranicy, lecz nieuprawnionym uproszczeniem byłoby twierdzenie, że to pobyt poza krajem ojczystym za każdym razem kształtował ich poglądy. Michaił Sperański, najwybitniejszy rosyjski działacz polityczny pierwszej połowy XIX w., po raz pierwszy (jeśli pominać jedną oficjalną wizytę w Erfurcie) znalazł się w Europie Zachodniej dopiero w 1830 r. Dowodzi to, iż jego plan fundamentalnych reform ustrojowych z pierwszej dekady stulecia nie powstał pod wpływem rozemocjonowania tym, co tam zobaczył; bezpośredni kontakt z cudzoziemczyzną miał miejsce zbyt późno, by w jakikolwiek sposób wpłynąć na myśl i dzieło reformatora. W tym miejscu ważniejsze jest jednak co innego: otóż, jak pisze biograf Sperańskiego, zarówno jego notatki z podróży, jak i korespondencja przedstawiają niską wartość i nie najlepiej świadczą o zdolnościach obserwacji i oceny warunków życia w odwiedzanych krajach, nie mówiąc już o artystycznych gustach¹¹.

Odwrotnych przykładów dostarcza epoka wielkich reform, czas bezprecedensowych z punktu widzenia celów i rezultatów przemian socjoekonomicznych. Najlepiej tę tendencję (bo nie był to bynajmniej jednostkowy przypadek) wyraża intelektualne dojrzewanie Dymitra Milutina, jednego z najwybitniejszych działaczy politycznych panowania cara-wyzwoliciela. Okcydentalizm przyszłego reformatora uformował się jeszcze w czasach Mikołaja I, przy czym nie w zgiełku sporów słowianofilów z zapadnikami, a w podróży po Europie, jaką przedsięwziął w 1840 r., uzyskawszy uprzednio osobistą zgodę cara. Był to Grand Tour¹² z prawdziwego zdarzenia: trwające trzynaście miesięcy wojaże po starannie dobranej marszrucie objęły wybrane państwa niemieckie i włoskie, Francję, Anglię, Belgię, Holandię, Szwajcarię i kraje naddunajskie. Nawykły do systematyczności od najmłodszych lat Milutin skrupulatnie zapisywał w dzienniku przebieg podróży z najdrobniejszymi szczegółami, nie poprzestał jednak na tym – refleksyjna natura skłoniła go do rejestrowania swoich wrażeń i snucia rozważań nad miejscem Rosji w ówczesnym świecie. Intensywnie przeżywał pierwszy kontakt z Europą, której jego ojczyzna stanowiła peryferia; żądny wiedzy chłonał wszystko, co widział. Uroczyście, w duchu epoki, deklarował: *Pragnąłbym, aby rezultatem mojego wyjazdu za granicę było nie tylko objaśnienie mi faktycznego stanu Rosji w porównaniu z Europą, lecz także z czasem możliwość stania się przydatnym mojej ojczyźnie*¹³.

Przejęcie, z jakim Milutin opisywał swoje wrażenia z odwiedzanych miejsc, zestawiając je z krajem rodzimym, nie pozwala wątpić o jego patriotyzmie. Był to jednak patriotyzm krytyczny, nieprzesłaniający rzeczywistego stanu Rosji. Niech za przykład posłuży stoicka reakcja na obejrzone w Paryżu przedstawienie teatralne *La maîtresse de langues*, ukazujące w krzywym zwierciadle rosyjskie obyczaje. Zamiast wyrzekać na ignorancję i złe intencje Francuzów, Milutin frasował się przyczynami, które sprawiają, że podobne wyobrażenia wydają się widzom prawdopodobne¹⁴. Nie kwestionował więc

¹¹ M. Raeff, *Michael Speransky, Statesman of Imperial Russia, 1772-1839*, Hague 1957, s. 355.

¹² Oficjalnym powodem była przepisana przez lekarzy kuracja lecznicza.

¹³ Д. А. Милютин, *Воспоминания*, т. 1, кс. 1-3, ред. Г. Г. Христиани, Томск 1919, s. 415.

¹⁴ *Tamże*, s. 359.

a *limine* istnienia podstaw do takich niekorzystnych asocjacji, a przyznawał, że to rosyjska rzeczywistość dostarcza argumentów jej krytykom i prześmiewcom.

Porównań dokonywał na każdym kroku. Interesująco brzmią charakterystyki poszczególnych narodów i próby zestawienia ich cech z rosyjskim czy szerzej: słowiańskim usposobieniem¹⁵. Odnotowywał staranność, rozwagę, pracowitość i flegmatyczność Niemców (*germańskiej rasy*), nie kryjąc przy tym, że bliższe naturze Rosjan są typowe dla Romanów roznamietnienie, chaotyczność, niefrasobliwość i dobroduszość. Dostrzegał dystans dzielący jego rodaków od praktycznych, energicznych i gospodarnych Anglików, zachwycał się wytrwałością, zmysłem praktycznym oraz entuzjazmem Holendrów. Wszystkie te opinie padały przy okazji dociekań nad źródłem sukcesów różnych nacji mimo nie zawsze sprzyjających warunków i wspierały się na przeświadczeniu o tym, że charakter narodowy jest ważnym komponentem rozwoju wspólnoty państwowej: albo sprzyja postępowi, albo go hamuje. Naturalnie Milutin miał świadomość, iż nie jest on czymś irracjonalnym, danym raz na zawsze, niemodyfikowalnym, niemniej jako historyk nie przejawiał nigdy woluntarystycznych skłonności do formowania ludzi na nowo.

Jeśli chodzi o poziom dobrobytu, największe wrażenie wywarła na przyszłym reformatorze Anglia: jej potęga finansowa i przemysłowa, kipiąca przedsiębiorczość, przewaga techniczna nad pozostałymi krajami nie ulegały wątpliwości; dostrzegał przy tym rażące dysproporcje majątkowe – wielka rzesza nędzarzy żyła obok stosunkowo nielicznej grupy bogaczy korzystającej ze wszystkich luksusów. Wysoko oceniał holenderskie osiągnięcia gospodarcze, zwłaszcza że w tym przypadku rozwojowi przemysłu nie sprzyjały warunki naturalne. Uległ rozmachowi zabudowy ówczesnej stolicy świata – Paryża. Nie pozostał obojętny na uporządkowanie i zawdzięczany wysiłkowi i konsekwencji dostatek państw północniemieckich. Ogólnie rzecz biorąc, z zapisków Milutina wyziera podszyty szacunkiem podziw dla technologicznego poziomu przodujących państw Europy¹⁶.

Z punktu widzenia poglądów ministra wojny na zagadnienia ustroju politycznego kluczowe były doświadczenia i odczucia młodego rosyjskiego oficera wyniesione z obserwowanych prac francuskich i angielskich instytucji ustrojowych: parlamentów i sądów¹⁷. Przybysza z Rosji najbardziej zaskoczyły obrady paryskiej Izby Deputowanych, podczas których miał okazję wysłuchiwać oratorskich popisów postaci tej miary, co François Guizot, Louis Adolphe Thiers, Alphonse de Lamartine, Gustave de Beaumont. Sztuka przemawiania, umiejętność improwizacji tak cenna przy ożywionych dyskusjach wydawały się Milutinowi czymś niezwykłym. Raziło go natomiast wielosłowie i mglistość wielu padających sformułowań, dostrzegał, że mówcy nieraz przedkładają siłę wyrazu nad treść wystąpienia. Z dezaprobatą pisał o zachowaniu deputowanych niższej izby nielicującym z ich pozycją: brak dbałości o pozory musiał być dla Rosjanina, przywykłego do majestatu władzy, szokiem. Natomiast opis posiedzeń parlamentu angielskiego wypadł lakonicznie; Milutin widział w urządzeniach angielskich dobrze

¹⁵ *Tamże*, s. 316, 323, 331, 370, 379.

¹⁶ *Tamże*, s. 318, 355, 363, 369-370.

¹⁷ *Tamże*, s. 356-357, 365.

naoliwiony mechanizm, w którym emocje uczestników nie odgrywają większej roli. Natomiast obserwowany we Francji przebieg rozpraw upewnił go o wyższości jawnego rozstrzygnięcia spraw nad systemem obowiązującym w państwie Mikołaja I, bez uczestnictwa stron, na podstawie materiałów pisemnych. Nie miał wątpliwości, że udział przysięgłych i adwokatów lepiej chroni przed niesprawiedliwym wyrokiem, jakkolwiek nie kwestionował istnienia wad francuskich rozwiązań.

Uwieczniony w zapiskach ogląd panujących za granicą stosunków w wielu punktach zadziwia przenikliwością. Tym bardziej przygnębiająco brzmi wyznanie zapisane przy przekraczaniu granicy mołdawsko-rosyjskiej: *Wjeżdżając do ojczyzny z kraju dopiero co wyrwanego z tureckiej niewoli, który nie zdążył jeszcze zrzucić z siebie azjatyckiej dzikości, nie zauważyłem u nas znaczącej przewagi ani w organizacji administracyjnej, ani pod względem kultury czy dostatku ludności, [...] tak samo biednej i pokornej*¹⁸.

Przedsięwzięta przez młodego rosyjskiego oficera podróż po Starym Kontynencie w niemałym stopniu ukształtowała jego światopogląd – od tamtej pory Europa stała się dla Milutina ważnym punktem odniesienia. W przyszłości, jako mąż stanu nieustępliwie broniący *raison d'État* Imperium Rosyjskiego, stawiał czoło podziwianym przez siebie państwom, forsował interesy swojego kraju, często sprzeczne z interesami poszczególnych gabinetów europejskich. Nie przeszkadzało mu to jednak poważać i cenić europejskich osiągnięć cywilizacyjnych, zachwycać się kulturą, z uwagą pochylać nad odmiennym doświadczeniem historycznym.

Pół wieku po młodzieńczym Grand Tour Milutin postanowił odświeżyć wspomnienia i raz jeszcze ujrzeć Europę. Tym razem w drogę wyruszał człowiek, który – by użyć metafory życia, wymyślonej przez pana de Chateaubrianda – wchodzi na szczyt ze świadomością, iż już nie powróci, a *wchodząc, widzi przebytą przestrzeń, ścieżki na łagodniejszym stoku, które pominął: z żalem i bólem spogląda na miejsce, gdzie zaczął się błąkać*¹⁹. Nie stawiał sobie żadnych konkretnych celów, pragnął po prostu oderwać się od doskwierającej mu jednostajności życia, jakie wiódł na Krymie po odejściu ze służby. Jechał jako osoba prywatna, nie zaś były minister wojny mocarstwa, kierowała nim ciekawość zlaknionego wrażeń turysty.

Zapiski z drugiej podróży różnią się od tych sprzed półwiecza; niewiele w nich uwag o ustroju i życiu społeczno-politycznym zwiedzanych krajów. Owszem, znajdziemy tam *passus* poświęcony miastom włoskim i kapitalnej roli, jaką odegrał w rozwoju życia obywatelskiego Włochów samorząd miejski²⁰. Z kolei komentując obejrzaną w Paryżu Wystawę Światową, Milutin podkreślał ciekawość świata i wysoki poziom prostych ludzi tłumnie odwiedzających pawilon. Przy tej samej okazji konstatował ze smutkiem: *jak daleko nasza Rosja pozostała w tyle we wszystkim w stosunku do Zachodu i jak coraz bardziej opóźnia się, zamiast nadganiać, czym pocieszaliśmy się w minionych czasach*²¹.

¹⁸ *Tamże*, s. 406.

¹⁹ F. R. de Chateaubriand, *Pamiętniki z za grobu*, wybór, przeł. i komentarz J. Guze, Warszawa 1991, s. 215.

²⁰ Д. А. Милютин, *Дневник. 1882-1890*, ред. А. Г. Захарова, Москва 2010, s. 296.

²¹ *Tamże*, s. 331.

Również tym razem, mimo upływu pięciu dekad, powrót do ojczyzny uświadamiał cywilizacyjne różnice – na niekorzyść państwa carów.

* * *

Wraz z nowym panowaniem zniknęły bariery dla wyjazdów zagranicznych, na które – jak już wspomniano – Mikołaj I patrzył bardzo niechętnie. Ton relacji z podróży po krajach europejskich w pierwszych latach po przegranej przez Rosję wojnie krymskiej różni się od tego z przełomu lat 30. i 40 XIX w. Wyczuwa się w nim jeszcze wyższy poziom ekscytacji: doznana klęska potęgowała pragnienie zrozumienia przyczyn powodzenia, prowokowała do wnikania w głębię zjawisk, dociekania niewidocznych na pierwszy rzut oka źródeł sukcesu Zachodu. Wyborną ilustracją okcydentalistycznej próby znalezienia odpowiedzi na te nurtujące ówczesną opinię społeczną pytania są uwagi wspomnieniowe Borysa Cziczierina. Rosyjski uczone i myśliciel wspominał po latach: *To był cały nowy świat, który otwierał się przede mną, świat pełen czaru i poezji, stanowiący zniszczenie wszystkich moich ideałów. Cuda natury i sztuki, ukształtowane warunki życia krajów, które znacznie wyprzedziły nas na drodze oświecenia, nauka i wolność, ludzie i rzeczy – wszystko to pragnąłem ujrzeć na własne oczy; chciałem nasycić się nowymi, świeżymi wrażeniami, ukazującymi życie człowieka w najwyższych barwach*²².

Wspomnienia Cziczierina z Paryża są przesiąknięte zachwytem nad bujnością francuskiego życia publicznego. Mimo zasadniczych zmian politycznych wciąż toczyły się tam żywe parlamentarne debaty znajdujące odbicie także na łamach prasy. Myślicielowi imponowały uwielbienie wolności, gorączkowa pasja, z jaką dyskutowano ówczesne problemy, kipiąca namiętnością wymiana myśli. Szczególnie wysoko cenił kulturę dyskusji Francuzów starej daty, umiejących słuchać i subtelnie, z niezwykłą dbałością o piękno formy, prowadzić spór. Z zazdrością wypowiadał się o szacunku, jakim darzono we Francji naukę. Jego ulubionym współbiednikiem był orleanista Louis Adolphe Thiers, ale miał też kontakt z innymi, choćby François Guizotem czy Jules'em Favre'em, czołowymi postaciami intelektualnych salonów Paryża²³.

Zgoła odwrotne wrażenia towarzyszyły Cziczierinowi w Berlinie. Życie umysłowe stolicy Prus tkwiło w zastoju w porównaniu z czasami świetności, gdy katedry tamtejszego uniwersytetu zajmowali uczeni o międzynarodowej renomie. Podróżnik utyskiwał na żalność parlamentu i w ogóle ówczesnego życia politycznego, na fakt, że tendencje do zjednoczenia Niemiec straciły impet (wkrótce jednak Otto von Bismarck doprowadził do pomyślnej realizacji idei zjednoczeniowej). Efektowny pomnik króla Fryderyka II, twórcy potęgi państwa pruskiego, kierował myśli Cziczierina ku rozważaniom o bezlitosnym obliczu polityki, która w wydaniu tego państwa miała doprowadzić do militarystyki i zagrozić pokojowi. Nieporównanie korzystniejsze impresje wyniósł z Monachium, hojnie darzącego go dobronudszą gościnnością. Dało to asumpt do konkluzji, że niemiecka natura ma dwa oblicza: jasne strony charakteru narodowego

²² Б. Н. Чичерин, *Воспоминания. Путешествие за границу*, ред. М. А. Цявловский, Москва 1932, s. 21.

²³ *Tamże*, s. 72, 114.

skupiły się w mieszkańcach Południa, natomiast na Północy duch idealizmu zdecydowanie ustępował skłonnościom barbarzyńskim²⁴.

Jego entuzjazm wywołał za to Piemont, którego gwiazda rozbłysła za sprawą Camilla Cavoura. Rosyjski podróżnik upatrywał w jego aktywności politycznej udaną próbę realizacji idei zjednoczeniowej opartej na zasadach liberalnych; szczególnie uznanie budziły nowoczesne instytucje parlamentarne. Cziczzerinowi bliska była sama zasada debatowania o najważniejszych sprawach państwowych w sposób jawny, otwarty, jakże kontrastujący ze sposobem rozstrzygania tych kwestii w jego ojczyźnie, gdzie do wiadomości publicznej podawano ostateczne decyzje, ale już raczej przemawiające za nimi pozostawały tajemnicą. Carat pilnie strzegł zasady, że rządzenie jest działalnością zastrzeżoną tylko dla ścisłej elity. Budziła podziw Cziczzerina także wirtuozeria włoskiego męża stanu – wszak torował on drogę swojemu krajowi, ostrożnie lawirując między potężnymi mocarstwami²⁵.

Na Wyspach Brytyjskich po raz pierwszy w życiu Cziczzerin zetknął się z wysoko rozwiniętą gospodarką przemysłową z jej zaletami i wadami: produkcją na dużą skalę za cenę zanieczyszczenia środowiska. Jak przystało na historyka prawa, Cziczzerin wiele uwagi poświęcał praktycznemu funkcjonowaniu instytucji politycznych i sądowych. Największe wrażenie wywarł na nim brytyjski parlament, gdzie przysłuchiwał się świetnym mowom czołowych polityków: Palmerstona, Disraeliego, Gladstone'a, Russella. Pisał: *Widziałem przed sobą działalność polityczną, która weszła w obyczaje i w życie codzienne wielkiego narodu, dumnego ze swojej wolności, noszącego w sobie sławne legendy, niezmierzającego już do zdobycia nowych praw, lecz spokojnie przekonanego o trwałości zdobyczy, szanującego władzę, ale bez wszelkiego cienia służalczości*²⁶. Cziczzerin traktował instytucję parlamentu brytyjskiego jako wzorzec dla innych narodów pragnących godności, choć zdawał sobie sprawę, że nie wszyscy mogą osiągnąć ten cel. Krytyczniej odnosił się do procedury sądowej, która, choć publiczna, jawna i dająca gwarancje formalne prawidłowego sądu, kryła w sobie pewne niedostatki.

Wrażenia wyniesione przez Cziczzerina z odwiedzin Londynu i prowincji były jednak odległe od bezkrytycznego zachwytu. Uderzały go rażące nierówności społeczne, przesadna cześć oddawana arystokracji, grubość zachowań niższych warstw społecznych, nadmierne przywiązanie do form, również tych przestarzałych. Nie potrafił przeniknąć pełnej sprzeczności angielskiej natury i angielskiego umysłu, przepojonego realizmem i praktycyzmem, lecz niezdolnego do wzbicia się na poziom uogólnień. Nie wzbudzała jego sympatii niezdolność Anglików do wyrzeknięcia się spojrzenia na świat przez pryzmat własnych doświadczeń i interesów; widział w tym nawet nie pogardę dla innych, ale po prostu ograniczoność. Zadziwiała go, że mimo rażących kontrastów i dysharmonii społeczeństwo trwało – przyczynę tego fenomenu upatrywał w specyfice angielskiego ducha, czującego szacunek dla wszelkich ustanowień i urzędzeń społecznych²⁷.

²⁴ *Tamże*, s. 96-99.

²⁵ *Tamże*, s. 26-27.

²⁶ *Tamże*, s. 48, 108.

²⁷ *Tamże*, s. 108, 113-114.

Cziczeryn wracał z długiej podróży do rodzimego kraju pogrążony w rozmyślaniach. Zastanawiał się nad trudną, nieraz odstręczającą sytuacją swojej biednej i zasnutej mrokiem ciemnoty ojczyzny. Nie był to jednak powrót człowieka całkowicie przytłoczonego rażącym kontrastem wypadającym na niekorzyść Rosji, ulegającego poczuciu beznadziejności, ani tym bardziej gotowego w szale uniesienia głosić potrzebę radykalnych rozwiązań, terapii szokowej. Tak, Europa uświadomiła Cziczerynowi dystans, jaki dzielił od niej państwo carów, zarówno w życiu społeczno-politycznym, jak i w dziedzinie nauki i kultury. Ale zarazem utwierdziła go w przekonaniu, że nie jest ona, jak pragnęliby słowianofile, jakimś odrębnym światem, organicznie obcym Rosji. Nie dostrzegał żadnych oznak zwiastujących upadek Europy, rzekomo psującej się i skazanej na degenerację. Zamiana jednych form ustrojowych na inne wydała mu się czymś naturalnym, owszem, osiągnięcie ostatecznego celu rysowało się jeszcze daleko, lecz musiało ostatecznie nastąpić, czemu sprzyjała atmosfera wolności. Cziczeryn zachwycał się tak odmienną od monotonii rzeczywistości rosyjskiej różnorodnością poszczególnych państw i narodów europejskich, które, mimo dzielących je różnic, potrafiły wspólnym wysiłkiem wytwarzać twory jednej cywilizacji. Wszystko to skłaniało go do optymistycznej konstatacji, że ludzkość kroczy drogą postępu²⁸.

Taki wniosek umacniał Cziczeryna w zamiarze przysłużenia się swojej ojczyźnie poprzez przyswojenie jej owoców europejskiego oświecenia. Nie powziął tego zamierzenia pod wpływem impulsu; była to świadoma decyzja dojrzałego człowieka, który widząc dramat położenia rodzimego kraju, nie odwrócił się od niego. Nie przybierał pogardliwego grymasu myśliciela odrzucającego istniejące stosunki, a pragnął przyczynić się do zmian tak, jak potrafił najlepiej, czyli wzbogacając myśl rosyjską o refleksję nad urokami wolności.

* * *

Zaprezentowane powyżej podróżnicze wrażenia i refleksje okcydentalistów zyskują na ostrości w konfrontacji z opiniami czołowych słowianofilów. Mniej więcej w tym samym czasie co Cziczeryn znaleźli się na obczyźnie – niezależnie od siebie – Iwan i Konstanty Aksakowowie. Wprawdzie wyjazd drugiego z nich był motywowany względami zdrowotnymi, ale warto zaprezentować oba głosy. Zaczniemy od chronologicznie wcześniejszego wyjazdu młodszego brata. Wbrew temu, czego można by się spodziewać, Iwan Aksakow nie wypominał swoim rodakom zagranicznych wojaży. Zdawał sobie sprawę, że pragnienie ujrzenia innego świata (nieobce nawet obywatelom wysoko rozwiniętym państw, choćby Wielkiej Brytanii) ma często w przypadku Rosjan źródło w trudnościach życia we własnej ojczyźnie. Skoro możliwości działania są zablokowane, skoro rzeczywistość rosyjska jest przygnębiająca, trudno oczekiwać od innych, by żyli wyłącznie wiarą w przyszłość albo wracali do napawających większym optymizmem czasów minionych²⁹.

²⁸ Tamże, s. 126-127.

²⁹ И. С. Аксаков, *Письма из заграницы*, [w:] *Иван Сергеевич Аксаков в его письмах*, cz. 1, t. 3, Москва 1892, s. 342-343. List z 22 czerwca/7 lipca 1857 r.

Aksakow nie krył antypatii do współczesnych państw niemieckich, miał do nich pretensje o traktowanie zjawisk przeszłości w sposób abstrakcyjny, typowy dla opisu naukowego. Najlepiej czuł się w Norymberdze, która zachowała średniowieczną atmosferę. Był przekonany, że ów duch czasów minionych miał zbawienny wpływ na moralność mieszkańców³⁰. Preferencje Aksakowa odślania porównanie miast niemieckich i włoskich: te pierwsze wprawdzie są czystsze, ale to właśnie brak dbałości o zewnętrzny wygląd, niejaka chaotyczność tych drugich przekładająca się na swobodę zachowania są bliższe Rosjanom. Pod względem obyczajowości Włosi wydawali się Aksakowowi bardziej rygorystyczni od rodaków. Mimo to nie wyobrażał sobie życia w Rzymie, traktującym współczesne kwestie natury ogólnej z zadziwiającą dezynwolturą. Obserwując naród włoski, zastanawiał się, czy jego wesołość, niefrasobliwość, ożywienie nie są zewnętrznym przejawem niedojrzałości, wręcz zdziecinnienia (przyczyn tego stanu rzeczy doszukiwał się we wpływach katolicyzmu) – i czy ta niedojrzałość już zawsze będzie jego cechą wyróżniającą³¹.

Najtrudniejszym wyzwaniem dla Aksakowa, który swoje refleksje podporządkował słowianofilskiemu światopoglądowi, okazało się ówczesne centrum świata. W korespondencji do najbliższych nie krył oszołomienia feerią barw i światła, nieustającym zgiełkiem, ciągłym ruchem ulic stolicy Francji; przyznawał, że *nacisk tego szumiącego, kipiącego wiru życia na nerwy człowieka przywykłego do rosyjskich miejskich pustyni jest bardzo silny*, bo też trudno oprzeć się wrażeniu uczestniczenia w *fantastycznej uczcie świątecznej*. Ale gdy tylko obserwator uwolni się z sidła pierwszego wrażenia, niechybnie dostrzeże, iż Paryż nie ma nic wartościowego do zaoferowania, a jego efektowna powłoka skrywa pustkę. Francuzi są odstręczający w swojej miernocie, ograniczonosci horyzontów, a w dodatku do cna zepsuci, zdeprawowani, co odślaniają ich pojęcia, motywacje, dążenia, naznaczone kokieteryą, uwielbieniem frazesu, przybieraniem póz. Owszem, w Paryżu można wieść wygodne życie, wypełnione różnymi przyjemnościami, lecz *nie daje [on] rozkoszy, [do zaoferowania] ma tylko zabawy*. Miałkość rozmów, mizéria gustów artystycznych, samozadowolenie czynią atmosferę moralną i duchową stolicy Francji duszną. Dla Rosjanina jest to nie do zniesienia, gdyż nie potrafi on z rozrywki uczynić sensu swojego życia i ta francuska niefrasobliwość mu doskwiera³².

Mimo żarliwego potępienia blichtru wielkiego miasta i fasadowości życia, mimo zarzutu, że rewolucja zerwała więź łączącą czasy minionie ze współczesnością, czego nie zmieniają obecne w przestrzeni symbolicznej nawiązania do odleglejszej przeszłości – Aksakow podziwiał francuskie osiągnięcia. Nieklamany zachwyt wzbudziło w nim sądownictwo z orzekającą o winie ławą przysięgłych, złożoną z osób prywatnych, a nie urzędników. Mimowolnie wracały wspomnienia z Rosji; Aksakow znał z doświadczenia śledztwo i wymierzanie sprawiedliwości w Izbie Karnej i Senacie. Tymczasem w Paryżu ujrzał sąd publiczny, poddany kontroli społecznej, dokonujący przesłuchań w sposób jawny, bardziej ludzki dzięki przysięgłym wnoszącym do formalnej praworządności ele-

³⁰ *Tamże*, s. 315. List z 19 kwietnia/1 maja 1857 r.

³¹ *Tamże*, s. 330-331, 334, 340-341. Listy z 4 (16) czerwca 1857 r. oraz z 17 (29) czerwca 1857 r.

³² *Tamże*, s. 316-317, 320-321. List z 19 kwietnia/1 maja 1857 r.

ment moralny. Z uznaniem wypowiadał się o francuskiej armii, która zrobiła na nim wrażenie dobrze odżywionej i pełnej energii, nie mógł pojąć, jak *na zgniłym drzewie katolicyzmu* mogła wyrosnąć instytucja sióstr miłosierdzia niosących pomoc potrzebującym w więzieniach i szpitalach. Bliska jego sercu była swoista równość stanów przejawiająca się w szacunku, z jakim zamożniejsi i potężniejsi obywatele zwracali się do ubogich i prostych (nieodmiennie tytułując ich *Monsieur*)³³. Jednakże wszystkie te jasne strony rzeczywistości francuskiej nie uzasadniały, zdaniem Aksakowa, bałwochwalczego stosunku uduchowionych narodów wobec hołdującej zewnętrznie blaskowi Francji.

Pora oddać głos Konstantemu Aksakowowi. Nić przewodnią jego nieusystematyzowanych uwag o odwiedzanych krajach stanowi przekonanie, że na jego oczach następuje zderzenie zasad konstytuujących świat zachodni i słowiański, reprezentowany przez Rosję. Próba podążania drogą przebytą przez uosabiających Zachód Niemców (*element germański*) oznacza zdradę prawdziwie słowiańskich ideałów i musi przynieść nieszczęście, gdyż niepodobna dorównać przeciwnikowi w rywalizacji na polu będącym jego specjalnością. Wymagania postawione przed Słowianinem są nieporównanie większe niż te, którym winien sprostać Niemiec, dużo trudniej pozostać wiernym słowiańskim zasadom. Jednocześnie odstępianie od nich, zníženie się do poziomu człowieka Zachodu, co może wydawać się dziwne, skazuje Rosjanina na klęskę. Aksakow niezachwianie wierzył w to, że przyszłość należy do Rosji, a wiarę swoją opierał na obserwacji ludu i życia codziennego w obu światach. Owszem, przyznawał, że obszarom zamieszkanym przez Słowian daleko do czystości i schludności krajów niemieckich, zarazem jednak podkreślał nieprzyjemną powierzchowność prostych ludzi w porównaniu z uboższym przecież chłopem rosyjskim. Sądził, iż niebezpieczeństwo, z którym Zachód nie potrafi sobie poradzić, tkwi w pośpiechu i rwetesie, skutkującymi brakiem głębi i powagi. Obawa przed podzieleniem losu Zachodu skłoniła Aksakowa nawet do stwierdzenia, iż niwelująca odległości i czyniąca poruszanie się dużo łatwiejszym kolej sprzyja tym tendencjom, co oznaczało po prostu, że ta zdobycz dziewiętnastowiecznej techniki, tak naturalna na ziemiach niemieckich, jest czymś obcym Rosji³⁴.

Otrząsnąwszy się z pierwszych impresji ze stolicy cesarstwa austriackiego, która zrobiła na nim wrażenie porządnymi jezdniami, ogólnym zadbanie, liczbą sklepów, Aksakow skoncentrował się na niematerialnej stronie Wiednia. Atmosferę miasta prześląkało kłamstwo, nabieranie, kręctwo i oszustwo³⁵. Naturalnie w tej wypowiedzi ujawniła się słowianofilska niechęć do austriackiej polityki: zagranicznej (osławiona niewdzięczność Habsburgów) i wewnętrznej (sprawa słowiańska). Jednak najbardziej obco poczuł się Aksakow w Szwajcarii, która wydała mu się krajem sztucznym, nieautentycznym. Łatwo zrozumieć, że postrzegający historię świata przez pryzmat dziejów narodów myśliciel nie wieszczyl przyszłości Szwajcarom, stanowiącym zlepek spo-

³³ *Tamże*, s. 322-323.

³⁴ *Письма К. С. Аксакова из чужих краев в Москву*, „Русский архив” 1910, кн. 1, s. 139, 148, 158. Listy z 27 sierpnia i 12 września 1860 r. Listy K. Aksakowa były prawdopodobnie datowane według kalendarza juliańskiego.

³⁵ *Tamże*, s. 145. List z 3 września 1860 r.

łeczności bliskich kulturowo mieszkańcom sąsiednich państw: Francuzów, Włochów, Niemców. Uderzał Aksakowa ich brak przywiązania do ojczyzny, narodu, ziemi, zastępowany substytutem, jakim była tęsknota za domem (*mal du pays*), coś nieomal materialnego, odartego z duchowości. Nie aprobował łatwości, z jaką decydowali się na życie poza własnym krajem i zdobywanie pieniędzy przez oferowanie służby i swojego życia temu, kto gotów jest za nie zapłacić³⁶.

* * *

Uwiecznione w dziennikach, wspomnieniach, listach obserwacje z podróży po krajach europejskich to ważne (i chyba wciąż niedoceniane przez historyków) źródło do badań nad światopoglądem rosyjskich elit doby nowoczesnej. Zaprezentowane wyżej wypowiedzi działaczy politycznych i społecznych epoki wielkich reform nie dają podstaw do formułowania uogólnień dotyczących wpływu wojażowania na wyobraźnię społeczną Rosjan; w tym celu należałoby znacznie poszerzyć zakres badania, przede wszystkim zaś przeanalizować opinie i przemyślenia reprezentantów także innych nurtów światopoglądowych. Wykorzystany w niniejszym tekście materiał pozwala natomiast sformułować dwa wnioski. Po pierwsze, nie ulega wątpliwości, że w połowie XIX w. to Zachód był zwierciadłem, w którym przeglądała się Rosja. Czyniła to w napięciu, już to nieskrywanym, już to maskowanym poczuciem wyższości: ileż w przytoczonych opiniach uczucia i pasji, ileż zachwyty i potępienia... Po drugie, mimo wszystkich różnic dzielących zwaśnionych okcydentalistów i słowianofilów, bez trudu dostrzec można jeden wspólny rys ich myślenia: nieobwarowane żadnymi warunkami przywiązanie do Rosji, szczerą gotowość służenia jej w przeświadczeniu o doniosłości zachodzących przemian. Wszyscy oni bez wahania powtórzyliby za poetą:

W Europie – wygodnie, lecz ziemi ojczyściej

Rozkosze są miłsze [...]

Pod słońcem jesiennym krajobraz rodzimy

Wzrok cieszy, gdy witam się z nim.

O, Rusi-matuchno! Gdy znów się widzimy,

Przyjęciem się wzrusza twój syn³⁷.

BIBLIOGRAFIA

- Аксаков И. С., *Письма из заграницы*, [w:] *Иван Сергеевич Аксаков в его письмах*, cz. 1, t. 3, Москва 1892, s. 313-348.
- Baszekiewicz J., *Oświeceniowe relacje z podróży, dokument refleksji politycznej*, [w:] tenże, *Francja nowożytna. Szkice z historii wieków XVII-XX*, Poznań 2002.

³⁶ *Tamże*, t. 2, s. 231. List z 28 września 1860 r.

³⁷ M. Niekrasow, *W domu – lepiej!*, przeł. J. Tuwim, [w:] tenże, *Wybór poezji*, wstęp i komentarz J. Orłowski, przeł. L. Belmont [i in.], Wrocław 1977, s. 93, *Biblioteka Narodowa* II 190.

- Chateaubriand F. R. de, *Пamiętniki z za grobu*, wybór, przeł. i komentarz J. Guze, Warszawa 1991.
- Чичерин Б. Н., *Воспоминания. Путешествие за границу*, red. М. А. Цявловский, Москва 1932.
- Dickinson S., *Breaking Ground. Travel and National Culture in Russia from Peter I to the Era of Pushkin*, Amsterdam–New York 2006, *Studies in Slavic Literature and Poetics*, 45.
- Лотман Ю. М., Успенский Б. А., „Письма русского путешественника” Карамзина и их место в развитии русской культуры, [w:] М. Н. Карамзин, *Письма русского путешественника*, red. Д. С. Лихагев [i in.], Ленинград 1984.
- Maćzak A., *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 1984, *Wielkie Problemy Dziejów Człowieka*.
- Милютин Д. А., *Дневник. 1882-1890*, red. А. Г. Захарова, Москва 2010.
- Милютин Д. А., *Воспоминания*, т. 1, ks. 1-3, red. Г. Г. Христиани, Томск 1919.
- Niekrasow M., *W domu – lepiej!*, przeł. J. Tuwim, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, wstęp i komentarz J. Orłowski, przeł. L. Belmont [i in.], Wrocław 1977, *Biblioteka Narodowa II* 190.
- Offord D., *Journeys to a Graveyard. Perceptions of Europe in Classical Russian Travel Writing*, Dordrecht 2005, *Archives Internationales d’Histoire des Idées*, 192.
- Переписка цесаревича Александра Николаевича с императором Николаем I, 1838-1839*, red. А. Г. Захарова, С. В. Мироненко, Москва 2008.
- Письма К. С. Аксакова из чужих краев в Москву*, „Русский архив” 1910, т. 1; т. 2.
- Raeff M., *Michael Speransky, Statesman of Imperial Russia, 1772-1839*, Hague 1957.
- Towner J., *Grand Tour*, [w:] *Encyclopedia of Tourism*, red. J. Jafari, London 2000.
- Towner J., *The Grand Tour: a Key Phase in the History of Tourism*, „Annals of Tourism Research” 1985, т. 12, nr 3.

Mgr Mikołaj BANASZKIEWICZ – słuchacz Interdyscyplinarnych Studiów Doktoranckich na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ, stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, uczestnik projektu badawczego Histories and Memories of Empires in Eastern Europe: Interactive Studies, kierowanego przez prof. dra hab. Andrzeja Nowaka. Zajmuje się wyobraźnią polityczną rosyjskiej elity władzy drugiej połowy XIX w., a także polityką historyczną Rosji. Autor kilkunastu artykułów, opublikowanych w czasopiśmie i pracach zbiorowych.